

TEATR SZKOLNY

EWA SZELBURG-ZAREMBINA

ZA SIĘDMIOMĄ GÓRAMI

BASŃ SCENICZNA

WYDANIE TRZECIE



N A S Z A K S I Ę G A R N I A
W A R S Z A W A 1948

W INSCENIZACJI J. KOPIJOWSKIEJ
ILUSTRACJA MUZYCZNA A. M. KLECHNIEWSKIEJ
ILUSTRACJA RYSUNKOWA G. MAJEWSKIEGO

ZASTRZEŻONE
WSZELKIE
PRAWA

Nakład 5.000.
Papier offset. kl. V 70×100, 70 gr.
Objętość 9½ ark.
Wyszło z druku w czerwcu 1948 r.

16.IV.48 r. — B-13.073.
ZAKŁADY GRAF. INST. WYD. „NASZA KSIĘGARNIA”
WARSZAWA, SMULIKOWSKIEGO 4.
Nr zam. 122.



O S O B Y:

STARUSZKA MATKA	ORSZAK WESELNY
JASIEK-CHWAŃ	LESNY DZIADUS
DUSIGROSZ	SMOK
PASIBRZUCH	ZAKŁĘTA ŻABA
KRÓL OJCIEC	DRZEWO SPIEWAJĄCE
KRÓLEWNA STARSZA	ECHO
OCHMISTRZYNI	DWA SKRZATY
MARSZAŁEK	WIEWIÓRKI
DWORZANIE	MUCHOMORKI
DOKTORÓW CZTERECH	CHÓR ŻABI
KUCHCIKI	WODNE PANNY
STRÓŻ	RYCERZE

DOBRE SNY

AKT I — W chacie. AKT II — W Zaczarowanym
Lesie. AKT III — U Króla na dworze. AKT IV —
Wesele.



A K T I

Osoby: STARUSZKA MATKA, JASIEK-CHWAT,
PASIBRZUCH, DUSIGROSZ, ZAKŁĘTA ŻABA,
CHÓR ŻABI za sceną, DOBRE SNY

Jest wieczór. Scena przedstawia obszerną izbę z wysokim, belkowanym pułapem, z prawej strony wielki, ale niski piec z wygrzaną przy nim ławą, z lewej drzwi do sionki. W lewym też kącie kryje się okuta, mocno pękata skrzynia. Na ścianach półki z malowanymi talerzami, pod ścianami sprzęty gospodarskie. Po wszystkich kątach wielkie, od pułapu do ziemi sięgające pajęczyny, jedne w kształcie przykurzonych sieci, inne w kształcie zakurzonych gwiazd. Od czasu do czasu ukazują się w tych pajęczynach ogromne, świecące pająki.

W głębi szerokie drzwi wiodą do malej, bielonej komory. Widać tam tylko łóżko, pod sam sufit za-

stane pierzynami. Na pierzynach leży staruszka
MATKA w ogromnym, rurkowanym, białym czepcu.
Leży i odmawia pacierze.

W izbie na piecu wyciągnął się jak długi PASI-
BRZUCH, ubrany w sukmanę pobieloną na plecach
i rękawach wapnem z pieca. Jest pękaty, gęba nad
podziw spaśna, we włosach pierze. Chrapie grubo
i głośno i przez sen łyżkę drewnianą, prawie jak
on sam dużą, w tłustej garści zaciśka, a co się prze-
cknie, to tą łyżką sięga na komin do coraz to innego
garneczka, jadło z nich nią dobywa, pojada i sma-
kuje głośno: — Uhm... mm... bla — bla... dooo-
bre... — Koło skrzyni okutej przykucnął skulony,
długi i chudy jak szczapa DUSIGROSZ. Głowa jego
spiczasta i łysa, ubranie przetarte na grzbiecie i łok-
ciach. U pasa wisi trzos pękaty. Otworzył skrzynię
i szuka czegoś w jej wnętrzu.

SCENA I

MATKA, PASIBRZUCH, DUSIGROSZ

MATKA

(skończyła odmawiać pacierze i przeżegnała się sze-
roko, a teraz poprawia się na łóżku szeleszcząc
pościelą)

DUSIGROSZ

(z trwogą zatrzaskując skrzynię)

Zaruszało się gdzieści...

MATKA

(znów się poruszyła)

DUSIGROSZ

O! o! Znowu szeleści...

(nadstuchuje niespokojnie)

Serce we mnie truchleje...
Ani chybi — złodzieje!

(chwytą się za trzosa)

Odbiorą mi grosiwo!

MATKA

(zakasłała lekko)

DUSIGROSZ

Trza mi skryć się, a żywo...

(daje susa za skrzynię)

MATKA

(uspokajająco)

To ja, synku, szeleszczę,
Bom nie usnęła jeszcze.

DUSIGROSZ

(wychyla głowę zza skrzyni)

Prawdę jeno mówicie?

MATKA

(łagodnie)

Prawdę mówię, me życie.

DUSIGROSZ

(wielce zły wyłazi zza skrzyni)

Czemu ludzi straszycie?

(z coraz większą złością)

Taki hałas robicie,
Tyle gwaru i krzyków,
Jakby banda zbójników,
Na grosiwo zajadła,
Do chałupy się wkradła!

MATKA

(mówi cicho, z wysileniem)

Daruj, synku, kochanie,
Starej matce kaszlanie.

(usprawiedliwiająco)

W piersiach kole i drapie,
Że dech ledwo ułapię.

(placząc)

Rusz się, Dusiu, boś młody
I kropelkę daj wody,
Żebym usta zwilżyła...

PASIBRZUCH

(przewróciwszy się z hałasem na piecu, z wymówką
do MATKI)

Już mnie matka zbudziła?
Toć to wieczór na dworze,
A człek pospać nie może,

(ziewa)

Nie dosypiam,

(ziewa)

Nie dojadam.

(sięga łyką do garnka i oblizuje)

Nie dziwno, że z ciała spadam.

MATKA

Przepraszam cię, Brzusiu miły,
Lecz, że ja wstać nie mam siły,
A tyś silny jest i młody,
Podaj mi kubeczek wody
Dla spieczonych ust ochłody...

PASIBRZUCH

(z nieukontentowaniem)

Wody matce się zachciało?
Chyba mi się przesłyszało?
Wodę pijać — dziwna moda!

Dla wody zejść z pieca szkoda.
Gdyby jeszcze wina... miody...
Ale woda?
Zresztą niech Dusigrosz poda.

DUSIGROSZ

(zaperzony)

Ja? A ty co? Ty daj właśnie!

PASIBRZUCH

(sennie)

Naj... lepiej... niech matka zaśnie...
(Obraca się na drugi bok i zasypia)
(Otwierają się drzwi od sieni)

S C E N A 2

Ciż i JASIEK

(Wchodzi JASIEK, chłopak dorodny, złotowłosy,
w lnianej koszuli na wypust. Niesie naręcze świeżo
urąbanych drzew. Składa drzewo pod piecem)

JASIEK

Mojej matusi
Zimno być musi.

(Postępuje ku komorze)

Przyniosłem drzewa,
Niechaj się pali,
Byście się matuś
Dobrze ogrzali,
Poweseleli, siły nabrali.

DUSIGROSZ

*(cofając się ode drzwi i trzask kryjąc za siebie, ze
złością do JASKA)*

Drzwi zamykaj!
Z drogi widać, co się dzieje w izbie.

(trwożnie)

Łodziej może być za płotem albo i na
przyzbie...

JASIEK

(idzie drzwi zamknąć)

Dobrze, dobrze.

PASIBRZUCH

(sennie)

Nie gadajcie,
Spać mi dajcie,
Jak się macie lajać, to się jutro lajcie.

JASIEK

(zamknął drzwi i idzie ku komorze)

Jakże wam, matusiu?

(podchodzi do matczynego łóżka)

Może czym usłużę?

(wyjmuje zza pazuchy jabłko)

O! znalazłem pod jabłonką jabłko takie duże.

(podaje MATCE jabłko)

MATKA

(bierze je oburącz)

Sliczne jabłko,

(ogląda je)

Czerwieniutkie

(wącha)

I pachnące,

(odgryza kęs)

I słodziutkie...
Ale mało w nim ochłody.

(odkłada je)

JASIEK
(skwapliwie)

To przyniosę mamie wody.
(zmierza ku drzwiom)

Do studzienki migiem skoczę
I świeżutkiej wnet utoczę.

MATKA
Nie chodź, synku, tyś zmęczony...

JASIEK
(już we drzwiach)
Toć dla matki, dla rodzonej!
*(wychodzi. Słychać ze dworu skrzypienie żurawia
i JAŚKOWY śpiew)*

(śpiewa na melodię 1)
Zajrzyj, żurawiu, do studni,
Co w niej tak pluszcze a dudni?
Może złota rybka
Pływa w wodzie chybka?
Zajrzyj, żurawiu, do studni!

Zajrzyj, żurawiu, do studni,
Co w niej tak pluszcze a dudni?
Czy Zaba Zakłęta
Zdjąć chce swoje pęta?
Zajrzyj, żurawiu, do studni!
A niech tam pluszcze, niech dudni.
Siegnij, żurawiu, do studni,
Dostań świeżej wody
Matce dla ochłody!
Siegnij, żurawiu, do studni!

*(Gdy tak JASIEK śpiewa, PASIBRZUCH spuścił
nogi z pieca na ławę, lychę odstawił, wziął sagan
z komina i, głowę weń wetknąwszy po ramiona,
je, miłaska i smakuje.*

DUSIGROSZ tymczasem dobył z trzosa pieniądze,
na wieku skrzyni je rozłożył, liczy i w słupki wy-
sokie ustawia, a coraz to mu się któryś z brzękiem
po izbie rozsypie, że na czworakach pieniążki to-
czące się zbierać musi.

Po chwili wraca JASIEK z konewką świeżej wody
i poi matkę)

MATKA
Bóg ci zapłać, Jaśku, syneczku miły,
Jużem orzeźwiała, nabrała siły.

PASIBRZUCH

(wytknąwszy głowę z garnczka)

Uf! Co to za mięso! samiuteńkie żyły.

DUSIGROSZ

(zniecierpliwiony zgarnia do kupy grosze)

Ani policzyć, ani zrachować!

JASIEK

Pozwólcie, matusiu, ręce ucałować.
Bo się znowu muszę zabrać do roboty.

MATKA

(całuje go w głowę)

O, mój Jaśku-Chwacie, mój syneczku
Wszystko za mnie robisz, złoty,
Za mnie i za braci.
Niech ci za to wszystko
Sam Pan Bóg zapłaci.

(wzdycha)

Żebyś ja, synkowie,
Więcej siły miała!
Sama bym sprzątała,
Sama zamiętała.

(smutnie)

Ale już nie mogę,
Ale już nie zdołę
Krzętać się po izbie
Ani wyjść na pole.

(kiwa czepcem)

A pewnie beze mnie,
Jasieńku jedyny,
Wiszą ogromniaste
W kątach pajęczyny?

JASIEK

Pajęczyny wiszą,
Bom nie wiedział o tem,
Ze nie trza im wisieć.
Omiotę je potem.

MATKA

Omieć, synku, omieć
Z samiutkiego rana.

JASIEK

Dobrze, dobrze, matusi!
(całuje ją w rękę)

Dobranoc, kochana!
(wychodzi do pierwszej izby i przymyka drzwi od
komory)

S C E N A 3

JASIEK porządkuje izbę, wziął miotłę i omiata ściany. Co dotknie miotłą pajęczyny, świecące pajęki gasną i znikają.

PASIBRZUCH I DUSIGROSZ

(patrząc za nim)

Jak to się niezdarnie krząta!

DUSIGROSZ

Zgrabniejsza ta miotła z kąta.

PASIBRZUCH

(prześmiewnie)

Byłaby z nich dobra para..

JASIEK

(groźnie)

Wyśmiewać się ze mnie wara!

PASIBRZUCH I DUSIGROSZ

Jaki dumny! Patrzaj no się!

DUSIGROSZ

(pobrzękując trzosem)

A masz tyle, co ja w trzosie?

JASIEK

(z pogardą)

Na pieniądzach świat nie stoi.

(ostro)

Żebyście nie bracia moi...

PASIBRZUCH I DUSIGROSZ

Hola! hola!

PASIBRZUCH

Toć to jeno nasza wola,

Że trzymamy ciebie w chacie,

No, nie?

(do DUSIGROSZA)

Zaświadczy, starszy bracie!

DUSIGROSZ

Prawdę rzekłeś, średni bracie.

PASIBRZUCH

(stukając łyżką o ławę)

Cóż ty na to, Jaśku-Chwacie?

JASIEK

(wzrusza ramionami)

Dajcie pokój głośniei zwadzie.

(Wskazuje na przymknięte drzwi komory)

Matka się tam na sen kładzie.

(surowo)

Gdyby nie to...

PASIBRZUCH I DUSIGROSZ

(porwali się z miejsc)

Grozić chcesz?

JASIEK

(spokojnie)

Jaki jestem, dobrze wiesz.

(słuchać szmer na dworze)

DUSIGROSZ

(kuli się)

Pst... ktoś idzie...

(szmer wzrasta)

PASIBRZUCH

Aha... słyszę...

(szmer wzrasta jeszcze)

DUSIGROSZ

(opada na skrzynię)

Moje grosze! Ledwo dyszę!

JASIEK

(uspokajająco)

To deszcz pada

I rechoce żab gromada...

CHÓR ŻAB

(melodia 2)

Kuma?

— Kum!

Gdzieś ty?

— Tum!

Dużo was?

— Thum!

Kto wy?

— Kuma, kum!

Kuma, kum!

Kum... kum... kum...

Kumo, wrzeszcz:

Pada deszcz!

A ja rada,

Rada, rada,

Ze deszcz pada,

Pada, pada.

Kuma? — Kum!
Gdzieś ty? — Tum!
Dużo was? — Tłum!
Kto wy? Kuma, kum! Kuma, kum!
Kum... kum... kum...
Kumo! — Co tam?
Był pan? — Jaki pan?
Pan bocian?
Był.
Wziął dziecko?
— Wziął.
Jak się nazywał?
— Jaś.
Jaś? Placzmy go zaś!
Placzmy!
Placzmy:
Uum... uum... ummm...
Kuma — kum.
Gdzieś ty? — Tum.
Dużo was? — Tłum.
Kto wy?
Kuma — kum.
Kumo!
— Co tam?
Zdechł pan.
— Jaki pan?
Pan bocian,

A my temu rade,
Rade, rade, rade.
Bocian zdechł,
A my nie,
Re, re, re,
Re, re, re, re, re.
(żaby milkną, słysząc trzykrotne pukanie)

DUSIGROSZ
(trzęsie się ze strachu)

Ale teraz na pewno stukła.

PASIBRZUCH
Prawda!
Po omacku klamki we drzwiach szuka!

JASIEK
(żywo)
Pewnie jaki wędrowiec, co przemókł na
dworze.
Pójdę i mu otworzę.

DUSIGROSZ
(aż podskoczył)
Nie pozwalam!
To są rozbójnicy.

PASIBRZUCH

(schwył miskę z komina i kryje ją na piec)

Albo jaki głodomór, co z mojej donicy
Zechce wyjść tę resztkę smacznej
jajecznicy.

JASIEK

Wstydźcie się!

(pukanie)

PASIBRZUCH

(ziewa)

Dobrze, mogę się wstydzić, a ty się nie
spieraj

I drzwi nie otwieraj.

JASIEK

Otworzę.
Deszcz leje niczym z cebra.
Ktoś tam ziębnie może.

*(otwiera drzwi, na progu staje olbrzymia ŻABA
ociekając wodą)*

S C E N A 4

DUSIGROSZ

(przerażony)

Rety! zbój!

PASIBRZUCH

(przyjrzawszy się spluwa)

Żaba. Pfuj!

JASIEK

Nie krzywcie się.
I żaba jest stworzenie boże.

(do onieśmiałonej, drżącej z zimna ŻABY)

Podejdź bliżej do pieca,
Osusz się, niebożę.

PASIBRZUCH

A to dopiero heca!
Żabę zaprasza do pieca.

(drwiąco)

Może wsadzisz tę zwierzyne
Pod pierzynę?

DUSIGROSZ

(*podaje PASIBRZUCHOWI jego wielką łyżkę i
wskazując na ŻABĘ*)

Wypędź ją, bardzo cię proszę.
Ukradnie moje grosze.

JASIEK

(*uspokajająco*)

Nie bój się o swe skarby,
Toć to nie kruk, jeno żaba.
A do tego zziębnięta, ledwo żyje—tak słaba.

PASIBRZUCH

(*potrząsa łyżką*)

Precz z tą żabą do jeziora!

DUSIGROSZ

Fora ze dwora!

(*rzuca się ku ŻABIE, JASIEK zasłania ją sobą*)

JASIEK

(*groźnie*)

Stój! Żaba w izbie zostanie.

DUSIGROSZ I PASIBRZUCH

Twoje niedoczekanie!

PASIBRZUCH

(*rozzłoszczony*)

Pamiętaj, od tej chwili nie mamy
w tobie brata.

DUSIGROSZ

Kiedy ci żaba miła, idź z nią na koniec
świata!

JASIEK

Dobrze, to pójdę.

Jeno nie tak zaraz
Może mnie potrzebować w nocy matka
stara.

Któż jej poprawi pościel albo wody poda?
Pójdę, ale o świcie.

PASIBRZUCH

Zgoda.

DUSIGROSZ

Zgoda!

Teraz północ, pamiętaj, o świtanu ruszysz!

JASIEK

(*odwraca się od nich i do ŻABY*)

Siądź, Zabciu, bliżej pieca, lepiej się
osuszysz.

PASIBRZUCH

(unosząc się na piecu)

Już teraz ani mrumru!

I tańka łaska nasza,

Ze się waści natychmiast na dwór nie
wyprasza

DUSIGROSZ

(unosząc się na skrzyni)

Już śpijmy. Gaście światło. Po co darmo
palić?

JASIEK

*(przykręca lampkę, zdejmuje pas i siada na pro-
dzie sceny)*

Ciężka dola i twarda, lecz nie trza się żalić.

*(Objął rękami głowę, łokcie wsparł na kolanach,
zadumał się. PASIBRZUCH chrapie grubo, DUSI-
GROSZ cienko)*

ŻABA

(ludzkiem głosem)

Jaśku!

JASIEK

(jak przez sen)

Co to?

ŻABA

Jaśku-Chwacie...

JASIEK

(ogląda się zdumiony)

Kto to?

ŻABA

Nad czym tańka dumacie?

JASIEK

(cofa się w niepewności)

Czy mi się przywidziało, czy to sen na
jawie?..

Żaba gada po ludzku!...

ŻABA

(nakazująco)

Słuchaj, co ci prawię.

*(JASIEK patrzy w nią urzeczony, z wolna podcho-
dzi do niej i ku słuchaniu się nachyla)*

ŻABA

(tajemniczo, półśpiewnie, na melodię 3)

Za siedmioma górami.

Za siedmioma lasami

Czarodziejska Woda Żywa
Ze źródła wypływa.

(mówi)

Kto umiera,
A tej wody się napije
— ożyje...

Kto tak chory,
Ze nie pomogą mu żadne doktory,
Od tej wody zdrowieje...
Kto jest stary — młodnieje...

(śpiewa)

Za siedmioma górami,
Za siedmioma lasami
Czarodziejska Woda Żywa
Ze źródła wypływa
I czeka
Na odważnego czelaka.

(Gdy ŻABA to powiada, zbudzili się źli bracia, za-
zdrością zapłonęli, przypodnieśli się, na siebie wza-
jem pokiwali, tajne znaki sobie dali)

JASIEK

(oczarowany)

Śni mi się albo
Cuda mi prawisz, Żabo...

ŻABA (jw.)

Kto jest stary — młodnieje...
Kto tak chory,
Ze nie pomogą już żadne doktory,
Od tej wody zdrowieje...
Kto umiera, a tej wody się napije — ożyje...

(Żli bracia słuchają wciąż; DUSIGROSZ nastawił
spiczastego ucha, PASIBRZUCH ledwo z pieca nie
zleci)

JASIEK

(w zachwyceniu)

Prawda to czy sen?

(do ŻABY)

Kędyż jest cud ten?

ŻABA

(ściszym głosem)

Za siedmioma lasami...
Za siedmioma górami...

JASIEK

(żywo)

Jakże się tam idzie?

ŻABA

Idzie się przed siebie prosto,
Śmiało a ostro.

(źli bracia słuchają wciąż)

JASIEK

(gorąco)

Chciałbym dostać tej wody
Matusi dla wygodu,
Wszystkim ludziom na radość!

ŻABA

(uroczyście)

Stanie ci się zadość,

.

A ja, choć tyłkom żaba,
I brzydka, i słaba,
Jeśli się mną nie brzydzisz,
Jeśli się mnie nie wstydzisz,
Wraz z tobą pójdę w drogę,
Nauczę i pomogę.

(JASIEK rad skinął głową)

ŻABA

Ale teraz śpijmy, nabierzmy sił
Do drogi, co czeka nas z rana.

JASIEK

(przysiada na zydłu)

Śpijmy!

ŻABA

(przysiada u jego nóg)

Dobranoc...

JASIEK

(sennie)

Dobranoc, Żabko kochana.

(zasypiają. Przez okno świeci księżyc i srebrzy ich oboje)

DUSIGROSZ

(szeptem do PASIBRZUCHA)

Bracie...

PASIBRZUCH

(do DUSIGROSZA)

Bracie...

DUSIGROSZ

Śpisz?



PASIBRZUCH

Nie.

DUSIGROSZ

I ja nie.

PASIBRZUCH

Cóż ty powiesz na to
żabie rechotanie?

*(PASIBRZUCH złazi ostrożnie z pieca, DUSIGROSZ
ze skrzyni, schodzą się za plecami JAŚKA na środ-
ku izby i, obejmując się, szepczą do uszu)*

DUSIGROSZ

Słyszałeś?

PASIBRZUCH

Słyszałem.

DUSIGROSZ

I co pomyślałeś?

PASIBRZUCH

I co pomyślałem?

DUSIGROSZ

(chytrze i kusząco)

Pomyśl tylko: Żywa Woda!

(z oburzeniem)

Toćże jej dla Jaśka szkoda.
Głuptas jej nie uszanuje,
Rozda ludziom i zmarnuje.

PASIBRZUCH

(z uznaniem)

Słusznie rzekłeś, panie bracie.

(klepie go)

Już to wy rozumek macie.

DUSIGROSZ

Lepiej nam iść w podróż ową.

PASIBRZUCH

(rad)

Mądre słowo! złote słowo!

DUSIGROSZ

Teraz troszkę się prześpimy
I przed Jaśkiem wyruszymy.

PASIBRZUCH

Dusiu, zgoda!

Ale śpijmy — czasu szkoda.

*(rozchodzą się i wracają chyłkiem na legowiska.
PASIBRZUCH wnet zasypia, bo słyhać, jak chrapie. DUSIGROSZ przewraca się niespokojnie, usnąć nie może)*

DUSIGROSZ

(do siebie)

Pasibrzuch usnął i chrapie,
Aż echo oddaje w pułapie.

(po chwili, zazdrośnie)

A to chrapie, a to dmucha!

(po chwili, wahająco)

Czy warto brać Pasibrzucha?

(wstaje)

Gdy sam znajdę wodę,

Zabiorę ją sam.

Naleję we flaszkę

I otworzę kram.

(z chciwą radością)

Każdego, kto przyjdzie kupić,

Będę mógł ze skóry łupić.

Kto chce zdrowieć

Lub żyć mile,

Niech płaci tyle i tyle

Od flaszeczki,

Buteleczki...

A może na kropeczki

Sprzedawać będę ten cud?

Tak, trza się namyślić wprzód,

Brać czy nie brać Pasibrzucha?

(Stuka w palce, śmieje się złośliwie)

Jak z bogacę się — to sam.

A tobie —

(pokazuje figi w stronę pieca)

— dwie figi dam!

(zukręcił się na palcach po izbie)

Teraz poszukam flaszek.

*(znosi różne puste flaszki, wiąże sznurkiem i rąły
obwiesza się nimi)*

Zatknę je sobie za pasek

I pójdę po Żywą Wodę.

Gdy sprzedam ten cud,

Złota będzie w bród!

W tej skrzyni się nie pomieści.

(PASIBRZUCH ruszył się)

DUSIGROSZ

Zmykajmy, bo Brzuś szeleści!
(wymyka się pobrząkując flaszeczkami)

S C E N A 5

Po chwili budzi się PASIBRZUCH.

PASIBRZUCH

Dusigroszyk sobie śpi,
A ja śniłem... hi hi hi!
Żem tę wodę znalazł sam.
Piłem — smaczna.

(smakuje)

Mniam... mniam... mniam...
Dusigroszyk sobie śpi,
A ja miałem mądre sny...
.....
Z dawien dawna jestem chory,
A nie chcę ze mną gadać doktory,
To dowód, że pewnie długo nie pożyję.
A więc chyba rację mam,
Gdy chcę wodę wypić sam.

(złazi ostrożnie z pieca)

Tylko jeszcze na drogę wezmę kęssek jadła
(wyjmuje z szafek to i owo)

O! małeńka kruszyna: kielbas trzy,
pół sadła.
(pakuje do torby i zarzuca sobie na plecy, podparł
się tyżką jak laską i cichaczem wychodzi)

S C E N A 6

Srebrzysta poświata księżycza zmienia się zwolna
w różaność jutrzzenkową.

(ŻABA budzi się i trąca JaŚKA)

ŻABA

Różowa jutrzzenka
W okieneczko patrzy.
Wstawajże, Jasieńku,
Wstawajże raz! dwa! trzy!

JASIEK
(budzi się)

Czy to już świt?

ŻABA

Cyt, Jasiu, cyt!
Nie budź matuli,
Co śpi w komorze.
Pójdziemy we świat,
W różowe zorze...
Już świt... już świt... już świt...

JASIEK

(w milczeniu wdziawa buty, przepasuje się kownym posem. Ubrany do drogi zaziera do komory)

Tym rannym żegnaniem
Serce moje smucę...
Śpijcie, miła matuś,
Aże znów powrócę.

ŻABA

(nagłaco)

Czas wyruszyć, czas.
Daleka droga czeka, Jaśku, nas.

(JASIEK idzie, u proga jeszcze przystanął, ogląda się)

ŻABA

Czemu się nie śpieszysz?
O czym dumasz ty?

JASIEK

Chciałbym ja, żeby tu
Przyszły dobre Sny,
Do mojej mateńki,
Do mojej jedynej,
Przyszły w odwiedziny.
Gdy ja byłem mały,
Nad kolebką stała,
Sny, co najpiękniejsze,
Do mnie zwoływała.
Śnić im się kazała
Do samego rana
Moja matuleńka,
Moja ukochana.
Niechżeby jej teraz
W pustej tej komorze
Dobre Sny się śniły.

ŻABA

I to się stać może.
(otwiera drzwi na dwór, skinęła, aby spojrzeć)
Popatrz ku lasowi,
Popatrz się ku rzecze:
Idą najpiękniejsze wszystkie
Sny człowiecze.
Przyjdą do twojej matki,
Aby słodko śniła.

JASIEK
(uradowany)

Teraz mogę odejść.
Prowadź, Zabko miła!

SCENA 7

JAS i ZABA odeszli. W bladnoróżowym świetle światła wkracza do izby długi korowód DOBRYCH SNÓW. Mają one długie, ciemne włosy sutymi falami spływające, mają długie, srebrnoszafirowe szaty, u ramion wielkie skrzydła z sowych piór. Jedne z nich trzymają w rękach złote lirenki, drugie pęki makowych kwiatów. Pobrząkują na złotych lirenkach, sieją makowymi kwiatami, słodko śpiewają obchodząc cichym korowodem izbę i ustawiają się dookoła łóżka matki w komorze.

DOBRE SNY
(melodia 4)

To my... to my... to my...
Spokojne, dobre Sny...
Każdy z nas w piórach skrzydeł kołysze
Miękką spoczynek i słodką ciszę...
To my... to my... to my...

Spokojne, ciche Sny...
Do rana będziem trwać,
Matuli słodko grać,
Ażeby śniła Jasieńka-Chwata,
Jak się z cudami
W drodze swej brata...
O Jaśku dobre Sny —
To my... to my... to my...

(pochylają się nad MATKĄ coraz niżej, coraz wolniej kwiaty makowe na nią sypią, coraz senniejsze, coraz ciszej nucą)

To my... to my... to my...
Spokojne, dobre Sny...

Zasłona spada

Koniec aktu pierwszego

A K T II

O s o b y: LEŚNY DZIADEK, SKRZATY, MUCHOMORKI, WIEWIÓRKI, ECHO, SMOK, WODNE PANNY, DRZEWO SPIEWAJĄCE, DUSIGROSZ, PASIBRZUCH, JASIEK-CHWAT, ZAKŁĘTA ŻABA, RYCERZE

Polanka w zaczarowanym lesie. Po bokach jej pod drzewami przykucnięte MUCHOMORKI w czerwonych kapeluszach biało kropkowanych. Nieco w głębi DRZEWO SPIEWAJĄCE pełne złocistych owoców.

S C E N A 1

DRZEWO SPIEWAJĄCE

(śpiewa drżącym głosem na melodię 5)

Za siedmioma górami,
Za siedmioma rzekami,

W zaklętym śpiewam lesie,
A echo głos mój niesie...

ECHO

(za sceną powtarza przeciągle)

Nie - sie... nie - sie...

DRZEWO SPIEWAJĄCE

W zaklętym lesie rosnę,
Niejedną dźwigam wiosnę,
Widziałem i wiem dużo:
Złym — czary tu nie służą...

ECHO

...nie słu-żą...

DRZEWO SPIEWAJĄCE

Jest takie baśni prawo,
Nie oman, nie uluda,
Ze tylko dobrym chwaćtom
Pomogą tutaj cuda...

ECHO

Cu - da...

DRZEWO SPIEWAJĄCE

Przychodzą tutaj różni,
I sprytni, i zuchwali,
Lecz jeszcze nigdy wody
Cudownej nie dostali.

ECHO

...nie do - stali...

DRZEWO SPIEWAJĄCE

Bo takie baśni prawo,
Nie oman, nie uluda,
Że tylko dzielnym chwałom
Wszystko się w życiu uda.

ECHO

...wszystko u - da...

(ECHO wbiega na polanę. Ma króciutką, nastroszoną spódniczkę z piór sówich, wielkie, okrągłe sówie oczy i miękkie, puszyste sówie skrzydła u ramion. Tańczy bezszelestnie na paluszkach dookoła SPIEWAJĄCEGO DRZEWA i nuci)

ECHO

(spiewa na melodię 6)

W krainie Baśni
Cuda się dzieją:
Drzewa śpiewają,
Grzyby się śmieją.

MUCHOMORKI

(wybuchają śmiechem)

Cha cha cha cha!

ECHO

(przedrzeźniając wesolo)

Cha cha cha cha!

(wtem wbiegają dwa SKRZATY LEŚNE, małe stworki na wysokich, żółtych, ptasich nóżkach)

S C E N A 2

SKRZATY

(podskakując po ptasiemu)

Cicho! Cicho! Sza!
Idzie Leśny Dziadek,
To wam w skórę da!

ECHO

(przypadło strwożone pod krzak, palec kładzie na ustach)

Cicho... cicho... sza...

(MUCHOMORKI zmiłkły. SKRZATY wybiegły w ptasich podskokach i już wracają bijąc niziutkie. prędziutkie pokłony przed zbliżającym się powoli LEŚNYM DZIADKIEM)

S C E N A 3

Wchodzi LEŚNY DZIADEK, ma ciemnozielony płaszcz, jasnozielone długie po pas włosy, jasnozieloną do samej ziemi brodę. SKRZATY wśród ustalonych pokłonów prowadzą go pod DRZEWO ŚPIEWAJĄCE i tam sadzają uroczyście.

LEŚNY DZIADEK

Biegnijcie, leśne Skrzaty,
Do mojej leśnej chaty.
Fujarkę mi przynieście,
Tylko się śpieszcie!

ECHO

(cichutko)

Śpiesz - cie...

LEŚNY DZIADEK

A, jesteś tu, psotne Echo?

ECHO

(śmielej)

E - cho...

LEŚNY DZIADEK

Jak to powtarza z uciechą!

ECHO

U - cie - chą...

LEŚNY DZIADEK

(macha ręką)

Nie plotłobyś byle czego.

ECHO

(przekornie)

Cze - go?

LEŚNY DZIADEK

(śmiejąc się)

Co tu gadać do takiego?

No, wracają moje Skrzaty.

SCENA 4

SKRZATY, które były wybiegły, wracają dźwigając z wysiłkiem zieloną fujarę kilkulokciowej długości.

SKRZATY

Taka ciężka, że o raty!

(ocierają pot z czoł)

LEŚNY DZIADEK

(dobrotliwie)

No, no, Skrzaty,

A podajcie mi ją bliżej!

(SKRZATY podają mu wólkę po ziemi)

LEŚNY DZIADEK

Trochę wyżej!

(SKRZATY podnoszą, tak że fujara sięga jednym końcem wierzchołka ŚPIEWAJĄCEGO DRZEWA)

LEŚNY DZIADEK

Trochę niżej!

(SKRZATY podają w sam raz)

LEŚNY DZIADEK

Teraz zagram na fujarze...

(przyklada ją do ust)

SKRZATY

(podskakują i klaszczą w ręce)

Tańczuj, lesie, jak pan każe.

(LEŚNY DZIADEK gra na melodię 7)

TANIEC MUCHOMORKÓW

(W takt muzyki siedzące pod krzakami MUCHOMORKI poruszają czerwonymi kapeluszami raz, drugi, trzeci. Potem prostują się i zaczynają rosnąć, rosnąć... LEŚNY DZIADEK gra głośniejsze... MUCHOMORKI występują na środek polany, kłaniają się widowni, potem sobie i powoli zaczynają tańczyć postawisty „taniec muchomorzy“. LEŚNY DZIADEK wciąż gra, ECHO przyśpiewuje z cicha. Wśród zieleni ukazują się nagle WIEWIÓRKI)

SCENA 5

WIEWIÓRKI w obcisłych, rudych kubrakach, z puszystymi kitami zarzuconymi na plecy. Zrazu słuchają kiwając głowami w takt tańca MUCHOMORKÓW. Wreszcie jedna po drugiej wskazują na polanę.

WIEWIÓRKI

I my! i my tańczyć chcemy!

I my, i my tak umiemy!

(LEŚNY DZIADEK skinął głową i zmienia melodię z posuwistej na skoczną. MUCHOMORKI cofają się pod krzaki. Miejsce ich zajmuje taneczne koło

WIEWIÓREK)

TANIEC WIEWIÓREK

(przy akompaniamencie melodii 8)

WIEWIÓRKI

(pląsają skocznie, przystając tylko dla prześpiewania)

W lesie są orzechy

Dla naszej uciechy.

Hoc! hoc!

Skaczymy cały dzień!

Skaczymy całą noc!

ECHO

Hoc! hoc!

WIEWIÓRKI

Niechże ja zobaczę,

Czy kto, jak ja, skacze.

Hoc! hoc!

Skaczymy cały dzień!

Skaczymy całą noc!

ECHO

Hoc! hoc!

WIEWIÓRKI

Naprzód niżej,

Potem wyżej!

Hoc! hoc!

Skaczymy cały dzień!

Skaczymy całą noc!

ECHO

Hoc! hooc!

SKRZATY

W krainie Baśni

Dziwy się dzieją:

Wiewiórki tańczą,

Grzybiki się śmieją.

MUCHOMORKI

(wybuchają śmiechem)

Cha! cha! cha!

ECHO

Cyt!

(MUCHOMORKI przestają się śmiać. LEŚNY DZIA-
DEK przestaje grać. WIEWIÓRKI nieruchomieją
w tanecznej pozie)

SKRZATY
(wypatrując)

Idzie człowiek lasem...
Ma flaszkę za pasem...
Idzie prosto tu...

ECHO

Tu!

DZIADEK LEŚNY

Zmykajcie, co tchu!

(SKRZATY porywają fujarkę. WIEWIÓRKI po-
magając im dźwigać, wybiegają za nimi).

S C E N A 6

ECHO

Czas ucieka.
Pozwól, że zabawię tego człowieka
Rozmową...

DZIADEK LEŚNY

Mów mu ni to, ni owo.

(sam skurczył się i zmalął)

(ECHO skinęło głową, ku brzegowi polany pod-
biegło)

GŁOS
(z dali)

Hop! hop!

ECHO

(przyłożywszy do ust dłoń)

Hoop...

GŁOS

Nie ma tam kogo?

ECHO

Ko - go?

GŁOS

Pytam, czy kogo nie ma?

ECHO

Nie ma...

GŁOS

Jak to nie ma? Skoro odpowiadasz,
To znaczy, żeś jest.

ECHO

Je - est...

GŁOS

A skoroś jest, to wskaż drogę.

ECHO

Mo - gę.

GŁOS

To dobrze, bo właśnie potrzeba mi drogi.
(*wchodzi na polanę DUSIGROSZ*)

S C E N A 7

DUSIGROSZ

(*od stóp do głów obwieszony pustymi, brzęczącymi
flaszkami*)

Uf! bolą mnie nogi,
Ale jak znajdę Żywą Wodę,
To ją każdy na wagę złota kupi.

ECHO

(*chowając się za krzaki*)
Głupi! głupi! głupi!

DUSIGROSZ

Zdaje mi się, że to zając
Poruszył się zza krzaku.

(*spostrzega skulonego LEŚNEGO DZIADKA*)

Czyś to ty chciał mi wskazać drogę, mój
żebraku?

(*LEŚNY DZIADEK milczy*)

DUSIGROSZ

(*rozkazująco*)

Odpowiedz, gdy cię pytam.

(*LEŚNY DZIADEK milczy*)

DUSIGROSZ

(*przygląda mu się podejrzliwie*)

Hm... czyżby niemowa?

Nie piśnie ni słowa,

Tylko oczy wytrzeszcza.

(*spluwa*)

Istna leśna sowa.

(*trąca go*)

Hej! dziadu!

(*LEŚNY DZIADEK nie rusza się, milczy*)

DUSIGROSZ

Nie dojdę z nim do ładu.

(*niecierpliwie*)

Słuchaj!

Idę po Żywą Wodę,

Pokaż mi zaraz drogę,

bo urwę ci brodę!

(*LEŚNY DZIADEK milczy*)

DUSIGROSZ

(*z gniewem*)

Przemów, dziadu!

Na upór nie pora!

A nie, to ciebie zgniotę,

Tak jak muchomora!

(*kopie nogą w kapelusz najbliższego*

MUCHOMORKA)

MUCHOMOREK

(*krzyczy z całych sił*)

Aj, aj, aj!

(*DUSIGROSZ odskakuje ze strachem, potyka się
i pada jak długi tłukąc z brzękiem flaszki*)

MUCHOMORKI

(*wybuchają śmiechem*)

Hi hi hi!!!

DUSIGROSZ

(*zdumiony*)

Tfy! zwyczajne grzyby

Powinny by milczeć jak ryby.

Piekielne to igraszki.

(*chce powstać i spostrzega okruchy szkła*)

Aj, moje flaszki! Aj, flaszki!

(*zrywa się i ogląda osłupiały jedyną flaszkę całą,
jaka mu została wśród wiszących na sznurku
korków*)

Uhu... uhu... został mi sznurek i korki.

(*ze złością*)

O przekłete muchomorki!

(*chce się rzucić na nie z pięściami*)

LEŚNY DZIADEK

Uspokój się, wasze!

DUSIGROSZ

Gdzie ja teraz znajdę takie piękne flasze?

W co zabiorę Żywą Wodę?

(*z gniewem wygraża*)

Tyś mnie wpędził w taką szkodę!
Ty!...

(mityguje się)

No, niech cię tam, o tym potem.

(przymilnie)

Wskaż mi drogę!

LEŚNY DZIADEK

Czy z powrotem?

DUSIGROSZ

(gwałtownie)

Gadu, gadu,

Stary dziadu.

Na wykrety czasu szkoda.

Gadaj mi, gdzie Żywa Woda!

LEŚNY DZIADEK

Idź, skądś przyszedł.

Wiem — nie powiem.

(odwraca się do niego plecami)

DUSIGROSZ

(do siebie)

Zaraz się od dziada dowiem.

Mam w kieszeni grosz fałszywy,

Dam mu, w rzeczy, że prawdziwy.

(długo szuka i wybiera wśród groszy, aż znalazł)

Słuchaj, dziadu, jam pan hojny,

Nie chcę z tobą wieść tu wojny.

Patrz, grosiwem cię wspomogę,

Jeno wskaż mi dobrą drogę!

(daje mu grosz z dumną miną. LEŚNY DZIADEK wziął grosz, przyjrzał mu się i raptem prostuje się, olbrzymieje, co widząc przerażony DUSIGROSZ kurczy się ze strachu i maleje)

LEŚNY DZIADEK

(gniewnie)

Ha! oszuście,

Grosz fałszywy!

DUSIGROSZ

(szczękając zębami)

Ja... my... myślałem,

Ze pra-a-wdziwy...

LEŚNY DZIADEK

(groźnie)

Dusigroszu, kłamiesz szpetnie!

DUSIGROSZ

(w strachu)

Ani chybi — łeb mi zetnie!

LEŚNY DZIADEK
(wyciąga nad nim rękę)

Zgin! Przepadnij!

Na polanie

Ślad po tobie nie zostanie!

(tupie nogą i w tej chwili DUSIGROSZ zapada pomiędzy krzaki)

DRZEWO ŚPIEWAJĄCE
(melodia 9)

Bo takie baśni prawo,
Nie oman, nie uluda,
Ze sknerom i oszustom
Nic tutaj się nie uda.

ECHO

Nie u - da...

S C E N A 8

GŁOS

(z oddali, początek melodii 2)

Hop! hop!

ECHO
(do LEŚNEGO DZIADKA)

Idzie chłop...

LEŚNY DZIADEK
Znowu? A żebyś wpadł do rowu!
(kurczy się i siada jak żebrak przydrożny)

GŁOS

Hop, hop!

ECHO

Ho-op!

GŁOS

A gdzie tu skrócić?
Na prawo czy w lewo?

ECHO

Drze - wo...

(wchodzi PASIBRZUCH, podpierający się swoją olbrzymią tyżką, na plecach dźwiga toból z jadem)

S C E N A 9

PASIBRZUCH

(sposstrzegłszy *DRZEWO ŚPIEWAJĄCE*)

Racja, jest i drzewo,

Jeno szkoda,

Że drzewo to nie woda.

(ogląda je z bliska)

Oho! takie drzewo to napotkać warto:

Owoców na nim tyle, że choć mierzyć
kwartą.

Śliwki to czy dynie?

A czuję, że smaczniutkie!

(mlaska)

Slinka do ust płynie.

No, woda nie ucieknie,

Rwijmy złote śliwy.

(wspina się i odłamuje gałąź)

DRZEWO ŚPIEWAJĄCE

Zmykaj, pókiś żywy!

(goni go)

(PASIBRZUCH ucieka opędzając się tyżką, wresz-
cie, przyparty do krzaków, pada na kolana)

DRZEWO ŚPIEWAJĄCE

Wiedz, że ginie marnie,

Kto Śpiewające Drzewo naruszy bezkarnie!

PASIBRZUCH

(trzęsąc się ze strachu)

A niech mnie słonina ogarnie,

Jeżelim chciał co złego!

(składa błagalnie ręce)

Daruj, panie Drzewo!

(*DRZEWO ŚPIEWAJĄCE* cofa się)

PASIBRZUCH

Ale że też ty umiesz gonić w prawo, w lewo?

Dzi... i... wne z ciebie drzewo!

(PASIBRZUCH kręci głową. *DRZEWO ŚPIEWA-
JĄCE* wraca na swoje miejsce)

PASIBRZUCH

(wstaje)

No, brachu!

Najadłeś się strachu.

Ale bo też to i las...

Myślisz: — zwykła zieleń —

Sięgasz ręką,

A drzewo pomyka jak jelen!

(obchodzi DRZEWO ŚPIEWAJĄCE nieufnie z daleka, potem siada i dobywa jadło)

Brzucha prawie nie widać,
Takem schudł w tej drodze.
A no, trza sobie podjeść,
Zbyt długo się głodzę.

(LEŚNY DZIADEK przybliżył się skulony i drżący)

PASIBRZUCH

Co to za głodoanór?
Ja go nie napasę.
Jeszcze czego! Dla niegom
Dźwigał tu kielbasę?
(zastania sobą jadło)
Idźcie z Panem Bogiem.
Ja mam tylko chleb suchy.

LEŚNY DZIADEK

Suchy?

PASIBRZUCH

(zmieszany)

...To jest... mam... z twarogiem.

LEŚNY DZIADEK

(pociągnął zapach nosem)

Dziwny twaróg, bo pachnie
Czosnkiem jak kielbasa...

PASIBRZUCH

(jeszcze więcej zmieszany)

...To ten... tego...

(chcąc zagadać)

Panie dziadku, powiedzcie,
Jak mi tu wyjść z lasa?

LEŚNY DZIADEK

A po co?

PASIBRZUCH

Tak sobie...

Szukam jednej rzeczy...
Szukam wody cudownej,
Która mnie uleczy.
Doda mi apetytu,
Bo nic jeść nie mogę.
Panie dziadku,
No, zgoda?
Pokażcie mi drogę.

DZIADEK LEŚNY

(wahająco)

Może bym i pokazał...

PASIBRZUCH

(żywo)

Wiem, że ciężkie czasy,
Więc ci za twą fatygę
Dam wianek kielbasy.

(wyjmuje ogromny wian kielbasy, ogląda go, wacha, cmoka, patrzy to na kielbasę, to na swój brzuch, to na LEŚNEGO DZIADKA, już ma dać i... chowa do torby.

Wyjmuje drugi wianek, mniejszy, znów ogląda itd.,
wreszcie, gdy już tak wyjął i schował pięć coraz
mniejszych kielbas, dobywa małeńki jak palec zu-
cholek, cały spleśniały, i z bolesną miną daje go
LEŚNEMU DZIADKOWI)

Moja krzywda, Bóg widzi,
Lecz macie kielbasę.

DZIADEK LEŚNY

Chyba lkpisz??

Kęs spleśniały, tym się nie upasę.

PASIBRZUCH

(oburzony)

Nie chcesz, dziadu?

Patrzcie go!

Bierz, co daje łaska!

LEŚNY DZIADEK

I pies tego by nie wziął..

PASIBRZUCH

(zrywa się rozszłoszczony)

Cicho bądź, do diaska!

A to wstrętne dziadziśko, na jedzenie łase!

(uspokaja się)

Nie, to nie.

Sam trafię.

I — *(śmieje się)* — sam zjem kielbasę.

(ugryzł kawał, a resztę przesuwając pod nosem
LEŚNEMU DZIADKOWI)

LEŚNY DZIADEK

Dość tego, Pasibrzuchu,

Łakomcze szkaradny.

(wyprostowuje się majestatycznie)

PASIBRZUCH

(przerażony)

Ojej! ja nie wiedziałem,
Żeś ty król wszechwładny!

LEŚNY DZIADEK

(surowo)

Za twoje złe serce,
Za brzuch na kształt beki
Zgiń! przepadnij na wieki!

(PASIBRZUCH zapada w zarośla)

DRZEWO ŚPIEWAJĄCE

(melodia 9)

Już takie baśni prawo,
Nie oman, nie uluda,
Że skapcom, łakomczuchom
Nic tutaj się nie uda!

ECHO

..nie u-da..

S C E N A 10

GŁOS za sceną

Kuma...

ECHO

...Kum...

GŁOS

Gdzieś ty?

ECHO

Tum...

GŁOS

A ja temu rada... rada... rada... rada...

(wchodzi ŻABA ZAKŁĘTA i JASIEK-CHWAT)

ŻABA

Jasiuleńku, kochanie,
Spocznij na tej polanie.
Już ja ci nie mogę towarzyszyć dłużej;
Sam musisz dokończyć tej trudnej podróży.

JASIEK

Żal mi cię opuszczać, Żabko moja miła.
Tyleżes dobrego dla mnie uczyniła.

ŻABA

I mnie żal odchodzić,
Jasiuleńku miły,
Ale się dni moje
Jeszcze nie spełniły.
(wzdycha)

Ja stąd muszę odejść,
Tobie trzeba zostać.
Postaraj się, Jasiu,
Sam zadaniom sprostać.

(odchodzi)

S C E N A 11

JASIEK

(smutno)

Szkoda, że odeszła.
Teraz jestem sam.

(raźnie)

Ale sobie przecież jakoś radę dam.

(sposstrzega pod SPIEWAJĄCYM DRZEWEM zła-
maną przez PASIBRZUCHA gałąź)

A to co?

Kto złamał drzewinie gałązkę!

(współczująco)

Poczekaj, drzewino, zrobię ci przewiązkę.

(przewiązuje gałąź kawałkiem oddartym z chustki)

Równy jest ból człowieka

Jak zwierza czy drzewa.

(drzewo zaszemrało)

Cyt!

To dziwne drzewo: gada coś... coś śpiewa...

DRZEWO SPIEWAJĄCE

Jest takie baśni prawo,
Nie oman, nie ułuda,
Że dobrym, dzielnym chwaćtom
Wszystko się wszędzie uda.

JASIEK

(ucieszony)

Dłaboga!

Byłażby to przestroga?

DRZEWO SPIEWAJĄCE

(mówi)

Byli przed tobą różni,
I sprytni, i zuchwali,
Lecz Żywej Wody oni
W dzban złoty nie dostali...

JASIEK

Żywej Wody? A prawda,

Toć ja idę po nią.

Trza się śpieszyć, bo może

Inni mnie przegonią.

(chce iść dalej, wtem sposstrzega LEŚNEGO
DZIADKA)

Jakiś dziadus siwy...
Biedny, ledwie żywy.

(podchodzi żywo do niego)

Co wam, dziadku nieboże?
Czego wam potrzeba?
Może głodni jesteście?
Weźcie ten kęs chleba...

(oddaje mu swoją kromkę)

LEŚNY DZIADEK

(wzruszony)

Dobryś, widzę.
Sam głodny,
A karmisz drugiego.

JASIEK

(z prostotą)

Zwykła rzecz pomóc czleku.

(serdecznie)

Może jeszcze czego
Chcecie, dziadku?
Powiedzcie, uczynię, co mogę.

LEŚNY DZIADEK

Nie śmiem cię zatrzymywać
Idziesz w wielką drogę.

JASIEK

(wesóło)

To nic, dziadku.
Co tutaj zmitręzę przy tobie,
Do młodymi nogami w mąg potem odrobie.

LEŚNY DZIADEK

Dobre, widzę, masz serce,
Wędrowniku młody.
Ha, skoroś tak uczynny,
Daj mi kroplę wody.

JASIEK

Wody nie mam, lecz skoczę
I przyniosę wam zaraz, tylko źródło zoczę

LEŚNY DZIADEK

(przybierając majestatyczną postawę)

Wiedz, że ja jest Leśny Dziad,
Dobrym ludziom z serca rad.
Ja, tych lasów pan,
Złoty dzban ci dam.

S C E N A 12

(Wchodzi SKRZATY ze złotym dzbanem)

LEŚNY DZIADEK

Złoty dzban na Żywą Wodę,
Która daje zdrowie młode,
Masz złocisty dzban.

(daje mu dzban)

Ale o tym także wiedz,
Że Smok źródła będzie strzec.
Czeka ciebie znój:
Stoczysz z Smokiem bój.
I dopiero, jak nagrodę,
W złotym dzbanie Żywą Wodę
Zabrać będzie mógł.

(słuchać straszny ryk)

Słysz! ryczy twój wróg!

(ryk powtarza się)

LEŚNY DZIADEK

Jesteś gotów?

JASIEK

(odważnie)

Tak.

LEŚNY DZIADEK

Skrzaty! dajcie znak!

(SKRZATY gwizdzą przeraźliwie na palcach, wypełza straszliwy SMOK ziejący ogniem z paszczy)

S C E N A 13

SMOK

Ja jestem Smok.
Siedem mil ma mój krok.
Ja jestem Smok,
Pałące z ślepiów sypię skry
I zieję ogniem

Szy... szy... szy...

Ja jestem Smok.
Siedem mil ma mój krok.
Ja jestem Smok. —
I człek przede mną drży.

...Szy... szy... szy... szy... szy...

SKRZATY

(do Jaśka)

Odejdź, zaczekaj, jak się w kłębek zwinie...
(JASIEK idzie wprost na SMOKA)



SMOK

(ryknąwszy groźnie)

Kto do mnie podejdzie — zginie.

(JASIEK idzie nieustraszenie)

SKRZATY

(wniosły wielki miecz, biegną za JAŚKIEM i wty-
kają mu go do rąk)

Stój!

Masz tu miecz.

Teraz go rąb!

Teraz go siecz!

JASIEK

(do SKRZATÓW)

Idźcie precz!

(zbliża się z gołymi rękoma do ryczącego SMOKA)

Smoku!

Idę z gołymi rękami,

Idę, by zgodę zrobić między nami.

Nie chcę przelewać twojej krwi.

SMOK

(zdumiony)

Szy... szy... szy... szy?...

JASIEK

Po co się mamy bić?

Ty także musisz żyć,

Lecz zlej się siły zbądź,

Nie strasz i dobrym bądź!

SMOK

(uparcie)

Ja jestem Smok,

Gdy zbliżysz się choć krok,

Zgruchoczą cię me kły.

Szy... szy... szy... szy...

JASIEK

(ukazuje na swą pierś)

Patrz, w wojsku byłem sam

I krzyż zasługi mam.

Dobrze się bilem tam

I tobie radę dam.

SMOK

(przekonany)

To, widzę, jesteś zuch.

JASIEK

(wyciąga do niego rękę)

Daj łapę — będzie dwóch!

(SMOK podaje JAŚKOWI łapę)

SKRZATY

(skaczą ucieszone)

Dobrze tak! ślicznie tak!

LEŚNY DZIADEK

Uwaga!

Daję znak!!!

(skinął dłonią, rozsunęły się drzewa, w tyle polany widać wielkie szare kamienie u stóp kwiecistego pagórka. Ze szczytu tego pagórka bije tęczne źródło ŻYWEJ WODY, dokoła której płasają, okryte mgłą srebrną i srebrnymi kroplami, złotowłose

PANNY WODNE)

(melodia 10)

S C E N A 14

PANNY WODNE

(śpiewają)

Za siedmioma górami,
Za siedmioma lasami
Czarodziejska Woda Żywa
Ze źródła wypływa.

(dalej mówią)

Kto umiera, a tej wody się napije — ożyje,
Kto tak chory,

Ze nie pomagają mu żadne doktory,
Od tej wody zdrowieje,
Kto jest stary — młodnieje.

Za siedmioma górami,
Za siedmioma lasami
Czarodziejska Woda Żywa
Ze źródła wypływa
I czeka
Na odważnego czлека...

JASIEK

(to się podaje w przód, to się cofa olśniony)

Sen to, czyli też jawa?

WSZYSCY

Dla ciebie oud się stawia.

(JASIEK zaczerpuje złotym dzbanem)

LEŚNY DZIADEK

Ale czy o tym wiesz,
Ze te kamienie, które widzisz wokół,
To ludzie, których zły czar kiedyś okuł.

Za siedmioma górami. 6.

PANNY WODNE

Pokropże ich, Jaśku,
Czarodziejską Wodą,
Ucieszą się życiem,
Zdrowiem i urodą.

(JASIEK kropi kamienie raz)

KAMIENIE

(stękając głucho)

Och! och!

PANNY WODNE

Pokropże je, Jaśku, jeszcze raz,
Niechaj ożyje każdy głaz.

(JASIEK kropi kamienie drugi raz)

KAMIENIE

(wzdychając przeciągle)

Oooch... oooooch...

PANNY WODNE

Pokrop je, Jasieńku, do trzeciego razu,
Ożyją te głazy, ożyją od razu.

(JASIEK kropi po raz trzeci. KAMIENIE poruszają się, wstają, prostują. Teraz widać, że to ludzie w stalowych zbrojach)

JASIEK

Dłaboga!

Dziw mnie ogromny bierze!
Toć to są ludzie!
Toć to rycerze!!!

S C E N A 15

CHÓR RYCERZY

(recytacja)

Bądź błogosławion, wybawicielu!

RYCERZ I

Przed tobą tutaj było nas wielu.
Każdy po zdobycz śpieszył w zawody,
A przecież żaden nie zdobył Wody.

RYCERZ II

Za marną pychę, za zdożne chęci
Byliśmy dotąd w kamień zakłęci.

CHÓR RYCERZY

(recytacja)

Lecz skoro ty z nas zdjąłeś zakłęcie,
Rycerskie słowo dajemy święcie,
Że tobie służyć będziemy szczerze.

JASIEK

(wzruszony)

Sercem dziękuję, zacni rycerze.

SMOK

Bardzo mnie to rozwesela,
Że mam takiego oto przyjaciela.

*(próbuje z tej radości zatańczyć, ale się wywraca,
po czym cofa się zawstydzony)*

JASIEK

(glaszcząc go)

Nie wstydz się, Smoczniu,
Że ogon przydługi.

SMOK

(laszcząc się)

A przydam ja ci się
Wraz z nim do posługi?

(tajemniczo)

Wiedz, że tu jest brat twój.

SKRZATY

I jeden, i drugi!

JASIEK

(niedowierzająco)

Co gadacie!

Moi bracia z matką pozostali w chacie..

SKRZATY

(jeden przez drugiego)

Nie! nie!

Tutaj przyszli,
Chcieli skraść ci Wodę.
Leśny Dziadek się gniewał,
Skubał siwą brodę,
Aż i pomysł dobry
Wyskubał po trochu.

(tajemniczo)

Wsadził ich obydwu
Do ciemnego lochu!

JASIEK

(do LEŚNEGO DZIADKA)

Czy to prawda, panie,
Co mówią te Skrzaty?

DZIADEK LEŚNY

Prawda.

JASIEK
(*blagalnie*)

To ich puście, proszę, niech idą do chaty!

LEŚNY DZIADEK
Żli są twoi bracia.

RYCERZE
Zgubić cię gotowi.

JASIEK
(*gorąco*)
Kto o moich braciach zle słowo mi powie,
Ten mój wróg, rycerze!
Ja mym braciom wierzę.

LEŚNY DZIADEK
Ha, skoro tak...
Skrzacie, daj znak.
(*SKRZAT klaszcze w dłonie. DUSIGROSZ i PASIBRZUCH wynurzają się z zarośli*)

S C E N A 16

DUSIGROSZ i PASIBRZUCH stoją jak kolki oszłamione tym, co widzą. PASIBRZUCH rozdziawił usta, DUSIGROSZ mruga powiekami.

LEŚNY DZIADEK
Wypuszczam was z lochu
na Jaśka życzenie.

DUSIGROSZ I PASIBRZUCH
(*podchodzą z niechęcią do JAŚKA*)
Dzięki, bracie Jaśku,
(*umyślnie nisko mu się kłaniając*)
Dzięki uniżenie.

JASIEK
(*powstrzymując ich*)
Mnie dziękować? a za co?
Zrobilem, com powinien.
(*ściska ich serdecznie*)
Myślałem, żeście w chacie,
Lecz i tu rad wam szczerze.

(do RYCERZY)

To moi mili bracia.

(do DUSIGROSZA I PASIBRZUCHA)

To druhy me, rycerze.

DUSIGROSZ

(z cicha do PASIBRZUCHA)

Powiedz, skąd ten niezdara

talkowe szczęście bierze?

(odeszli obaj na bok i szepczą)

RYCERZ I

(do JAŚKA)

Pierw, nim wyruszym w drogę,

Sekret ci zwierzyć mogę:

Jest tu o miedzę pewien król,

Co cierpi w nogach ból.

Nikt zdrowia mu nie doda,

Jeno ta Żywa Woda.

PASIBRZUCH

(cicho)

Bracie, słysz!

DUSIGROSZ

Cicho... cisz!

RYCERZ

Nie zawsze było tak źle.

Król miał córeczki dwie,

Lecz, nim je wywiódł w świat,

Czarownik młodszą skradł

Już temu parę lat.

A ze zmartwienia król

Poczuł w swym sercu ból.

RYCERZE

Nikt zdrowia mu nie doda.

Jeno ta Żywa Woda.

PASIBRZUCH

(szepcem)

Bracie, słysz!

DUSIGROSZ

Cicho... cisz!

RYCERZ

Pierw, nim wyruszym w drogę,

Sekret ci zwierzyć mogę:

Szczęśliwym będzie ten człek,
Co da królowi lek...

(DUSIGROSZ już odskoczył od PASIBRZUCHA.
Chyłkiem pobiegł do źródła i wody usączył w ostat-
nią swoją flaszkę. Teraz kryjomo z lasu się wymyka)

(PASIBRZUCH z drugiej strony do źródła podkra-
da się z łyżką. Zaczepnął w nią wody, wypił raz
i drugi, znów zaczął i z tym skarbem na łyżce
drugą stronę polany gdzieś co sił umyka...)

JASIEK

(zamyślony)

Żal mi ciebie bardzo, nieznajomy królu.

(podnosi w górę złoty dzban z wodą)

Wyleczy cię lek ten ze smutku i bólu.

Zasłona spada

Koniec aktu drugiego

A K T III

O s o b y: KRÓL, STARSZA KRÓLEWNA, OCHMI-
STRZYNI, MARSZAŁEK, DOKTORÓW CZTE-
RECH, DWORZANIE, KUCHCIKI, TRZEJ BRA-
CIA, ZAKŁĘTA ŻABA.

Królewska świetlica, po ścianach het złocistymi wy-
cinankami bogato wylepiona, u stropu wisi strojny,
olbrzymi „pająk“, spleciony ze strzyżonej słomy
i tęczowych papierków, pod ścianami suto rzeźbio-
ne ławy, po kątach wspaniałe, malowane skrzynie.
Środkiem podłogi kilim biegnie wzorzysty aż do
królewskiego siedziska.

Czarnowłosa i czarnobrody KRÓL siedzi właśnie
w ogromnej jak czapa koronie, w karmazynowym
odzieniu i czerwonych, safianowych butach. Pod
ścianami, na ławach DWORZANIE w granatowych

sukmanach i złotem kowanych pasach. U drzwi, na
lasce ze złotą galką oparty, stoi MARSZAŁEK.

S C E N A 1

KRÓL

(postępuje skulony)

Takim chory, oj chory...

MARSZAŁEK

(stuknął trzy razy laską o podłogę uroczystie)

Idą, Królu, doktory!

DWORZANIE

Dzień w dzień tu się schodzą o tej rannej
porze,

A żaden Królowi nigdy nie pomoże...

KRÓL

(jękliwie)

Takim chory, oj chory...

MARSZAŁEK

Wejdźcie, mości doktory!

S C E N A 2

Wchodzi czterech DOKTORÓW jednakich wzro-
stem i tuszą, w jednakim, czarnym, długim odzie-
niu, z jednakimi okularami na jednakich długich
nosach. PIERWSZY DOKTOR dźwiga dwulokcio-
wy termometr; DRUGI DOKTOR niesie wielką jak
talerz pigułkę. WSZYSCY poważnie oddają pokłon
KRÓLOWI, po czym poważnie wchodzą na stopnie
i stają u boków KRÓLA. Pierwszy i trzeci z jednej
strony, drugi i czwarty z drugiej.

KRÓL

(postępując)

Takim chory, oj chory...

DWORZANIE

Pomagajcie, doktory!

I DOKTOR

Będiesz, Królu, zdrow,

tylko zmierz gorączkę.

(usiłuje mu założyć dwulokciowy termometr)

Ten termometrunio wsunę ci pod rączkę.

(KRÓL coś się przerażony)

I DOKTOR

Będiesz, Królu, zdrow, lecz nie cofaj rąk!

KRÓL
(gniewnie)

Precz z tym termometrem!

(I DOKTOR strapiiony upuszcza termometr)

DWORZANIE

Toć to istny drag!
Król słusznie się gniewa.

II DOKTOR

Idź, kolego, precz,
Ja mam tu dla Króla
Znacznie lepszą rzecz.

(podsuwa KRÓLOWI pigułkę wielką jak talerz)

KRÓL

(z przestrawem)

Co to?

DWORZANIE

(zdziwieni)

Jakaś wielka bułka!

II DOKTOR

(z dumą)

To jest nowomodna
Lekarska pigułka!
Lyknij, mości Królu,
A wnet będziesz zdrow.

KRÓL

Co? Ja mam to lyknąć?

(z gniewem)

Dosyć głupich słów!

(DOKTOR przerażony upuszcza pigułkę)

To wasze leczenie do cna mi obrzydło.

DWORZANIE

(kiwając głowami)

Bo pomaga tyle,
Co zmarłym kadzidło.

DOKTORZY

(przyłożywszy palce do uczonych nosów)

Jest jeszcze rada!
Król wyzdrowieje,
Gdy puls się zbada!

(DOKTOR I i DOKTOR II stojąc z obu stron Króla biorą go za puls, a jednocześnie wolne swe ręce podają stojącym za nimi kolegom doktorom i ci biorą ich za puls. Z mądrymi minami nasłuchują wszyscy czterej).

KRÓL

I cóż?

DOKTORZY

Hm...

KRÓL

Puls bije?

DOKTORZY

Bije...

DWORZANIE

Więc Król już zdrowy?

DOKTORZY

Hm...

Chory, ale jeszcze żyje.

KRÓL

(wyrываяc im ręce)

Dość!

Zle z was doktory!

(DOKTORZY obrażeni wychodzą)

KRÓL

(jęczy)

A ja taki chory, chory...

S C E N A 3

MARSZAŁEK

(który był wyjrzał przeze drzwi)

Królu! Miłościwy Królu!

Wśród ludu gwarno jak w ulu.

Pono się zjawil lekarz z obcej strony

Wielce uczony!

Na każdą chorobę radzi.

DWORZANIE

(żywo)

Wezwać go tu nie wadzi.

KRÓL

(niechętnie)

Wątpię, czy mi pomoże...

DWORZANIE

A może?

KRÓL

Gdzież on jest?

MARSZAŁEK

Czeka wśród podwórca.

KRÓL

Niech wejdzie.

MARSZAŁEK

(stuknął trzy razy laską o ziemię)

Dusigrosz! Wielki Cudotwórca!

S C E N A 4

(Wchodzi DUSIGROSZ z flaszką w dwóch palcach)

DUSIGROSZ

(zachwala podnosząc flaszeczkę w górę)

Mam we flaszcze prawdziwą

Wodę Żywą.

Żeby ją dostać z rzeki,
(A rzeka była głęboka!)
Zabiłem straszego Smoka!!!

(z westchnieniem)

Bardzo mnie to drogo kosztowało
Lecz mam nadzieję, że się opłaci.

DWORZANIE

Jeśli to lek skuteczny,
To Król cię wzbogaci.

DUSIGROSZ

(z pychą)

Ja myślę!!!

(chciwie)

Już obliczyłem ściśle,
Ile mi zysku doda
Ta Żywa Woda.

(sposprzecznym głosem)

Ale słowo daję,
Że po cenie kosztu sprzedaję.

DWORZANIE

Wierzymy temu, coś rzekł.

KRÓL

Dajże mi prędzej lek.

(DWORZANIE wyciągają ręce ku DUSIGRO-
SZOWI)

DUSIGROSZ

(chowa flaszkę za siebie)

Hola!

To lek mój i ja nim rządę.
Dawać tu z góry pieniądze.

KRÓL

(z wyrzutem)

Człeku chciwy,
Toć widzisz, żem ledwo żywy!

DUSIGROSZ

(obojętnie)

Woda moja — a choroba wasza.
(chciwie)

Dajcie złota sto worków —
Warta tego flaszka.

KRÓL

Daj lek i złota bierz,
Ile zapragniesz! ile chcesz!
(skinął na DWORZAN)

DWORZANIE

(otwarli skrzynie)

Oto

Królewskie skarby i złoto.

DUSIGROSZ

(rzuca się do skrzyni)

Aaa! złoto!

(biega jak szalony od jednej skrzyni do drugiej)

Złota ile!

Krew bije mi do lic!!

(przesypuje złoto między palcami, zanurza w nie
ręce)

Wszystko dla mnie!

(z krzykiem)

Dla mnie!

(zarzuca sobie worki złota na plecy. DWORZANIE
chcą mu pomóc)

DUSIGROSZ

(odtrąca ich, krzyczy ochryple)

Nikommu nie dam nic!!!

(nadmierny ciężar przygniata go, DUSIGROSZ
pada zasypyany złotem. DWORZANIE nachylili się
nad nim)

KRÓL

I cóż?

DWORZANIE

(odstąpili, ręce rozkładają)

Nie żyje już.

MARSZAŁEK

Tak, tak: nie żyje już!

(DWORZANIE odnoszą DUSIGROSZA i skarby pod ścianę)

S C E N A 5

MARSZAŁEK

Hej! a kto tam, za katy,
Wchodzi bez pozwolenia
na monarsze komnaty?

PASIBRZUCH

*(wszedł niosąc przed sobą swoją wielką tychę, na-
pełnioną ŻYWĄ WODĄ. Mówi dumnie)*

Jestem Pasibrzuch - lekarz!

MARSZAŁEK

(z ukłonem)

Racz wejść dalej, panie.

PASIBRZUCH

Byłem w takiej krainie,
Gdzie Żywa Woda płynie.
Bardzo się spociłem,
Mocno nastękałem,
Nim jej łyżkę nabrałem.
Ale pomoże na pewno.
Jeśli nie — niech się zaraz tu
zamienię w drewno!

DWORZANIE

Przystąp do Króla z lekiem.

PASIBRZUCH

(ostrożnie odstawił na bok łyżkę)

Hola!

Jestem człowiekiem,
A człowiek — co tu długo gadać?
Musi czasami jadać.
Otóż właśnie,
Niechaj mnie piorun trzaśnie,

Jeżeli przed leczeniem
Nie posiłę się,
Chociaż
Skromniutkim jedzeniem.

KRÓL

Dajcie mu jeść i pić!

PASIBRZUCH

Tylko dużo!

(siada)

Okrutnie się zmęczyłem tą głodną podróżą.

S C E N A 6

(Wchodzi KUCHCIK z półmiskiem)

PASIBRZUCH

(połknąwszy od razu)

Pieczeń nawet krucha,
Ale ogromnie mało;
Tyle, co psu mucha!

S C E N A 7

(Wchodzi dwóch KUCHCIKÓW z dwoma półmiskami)

PASIBRZUCH

(połyka od razu)

Pieczeń dobra, krucha,
Ale dla mnie za mało;
Tyle, co psu mucha!

S C E N A 8

Wchodzi cały szereg małych, białych KUCHCIKÓW z wielkimi półmiskami. Długim korowodem maszerują dookoła sali. Okrążają PASIBRZUCHA podając mu jadło. PASIBRZUCH chwytając z półmisków i wszystko sobie pakuje do gardła. Widać zaraz, jak za każdym kęssem brzuch mu się nadyma i rośnie.

PASIBRZUCH

(mlaska, smakuje i wciąż mruczy)

Mało! mało!

Jeszcze by się zdało...

I CHÓR DWORZAN

Patrzcie! patrzcie, jak on je!

II CHÓR DWORZAN
To łakomczuch brzydki, pfe!

I CHÓR DWORZAN
Patrzcie! patrzcie: brzuch mu rośnie!

II CHÓR DWORZAN
Oj! to skończy się żałośnie!

I CHÓR DWORZAN
Patrzcie! patrzcie, jak on je!

II CHÓR DWORZAN
Brzuch mu pęknie...

(w tej chwili słysząc głośny trzask — brzuch PASI-
BRZUCHA pękł)

DWORZANIE
Pękł! a pfe!!!
(PASIBRZUCH leży jak bez ducha. MARSZAŁEK
nachylił się nad nim)

S C E N A 9

(Wszedł JASIEK ze złotym dzbanem, zobaczył PA-
SIBRZUCHA)

JASIEK
Dłaboga!
Chory mój brat?
(kropi go wodą ze złotego dzbanu)
Ożywie, będzie znów chwał.

PASIBRZUCH
(wstaje i płacze)
Uu uh uh!
Gdzie mój brzuch!

JASIEK
(pocieszająco)
Nie płacz, Brzusiś,
Tak żałośnie,
Jeszcze brzuszek
Ci odrośnie.

PASIBRZUCH
(macha ręką)
At!
Już nie będę nigdy jadł.
(rzuca się Jaśkowi na szyję)
A ty przebac, Jaśku-Chwacie!

JASIEK

(oddając mu uścisk)

Nie gniewam się, miły bracie.
Ale gdzie Dusigrosz? gdzie?

DWORZANIE

Z Dusigroszem całkiem źle.

JASIEK

(z niepokojem)

Co się stało?

DWORZANIE

(pokazując leżącego w kącie DUSIGROSZA)
A no, zmarł.

JASIEK

Zaraz nad nim zrobię czar.
(kropi go wodą ze złotego dzbana)

DUSIGROSZ

(podnosi się, siada, kicha)

Apsik!

Życie w nos mnie lechce.

(oprzytomniał — zrywa się)

Nie chcę skarbów! Złota nie chcę!

(rzuca się JĄSKOWI na szyję)

Tyś mnie śmierci wydał, Chwacie.

Przebacz, bracie!

JASIEK

(całuje go)

Zgoda, bracie.

MARSZAŁEK

(stuknął trzykrotnie łaską, DWORZANIE na ławach
usiedli, a on do JĄSKA)

Coś za jeden?

Prawdę mów!

JASIEK

(z prostotą)

Jasiek jestem.

(podchodzi do tronu i kropi KRÓLA wodą ze
dzbana, po czym obraca się do DWORZAN)

Krół wasz zdrów.

(KRÓL powolutku podnosi jedną nogę. DWORZA-
NIE czynią to samo. KRÓŁ prostuje drugą nogę.
DWORZANIE czynią to samo. KRÓŁ próbuje ostro-
żnie wstawać. DWORZANIE czynią to samo)

KRÓL

(wstał napoty)

Czuję, jak mnie opuszcza ból...

DWORZANIE

Zdrów Król! Zdrów Król!

KRÓL

Nadzieję dziwną płonę...

...Podtrzymajcie koronę.

(dwaj DWORZANIE z dwu stron koronę w górze podtrzymują)

Jeśli to wszystko nie jest pusta bajka,

Jeśli zdrow jestem — machnę fikołajką.

(fika kozła, po czym wstaje rozpromieniony i nakładając zamaszyście koronę)

Uf!

DWORZANIE

(klaszcząc w dłonie wołają)

Król zdrow! Król zdrow!

SCENA 10

Wbiega starsza KRÓLEWNA w złotym gorseciku, w spódnicy różowej w złote kwiaty, z bursztynami na szyjce, w złotej koronie na główce. Za KRÓLEWNA pędzi zasapana, grubaśna pani OCHMISTRZYNI.

OCHMISTRZYNI

(zgorszona, do KRÓLEWNY)

Nie wypada, wasza królewska mości,

Samej panience wychodzić do gości!

(zasłania sobą KRÓLEWNE, która usiłuje wyglądać spoza niej, wspiąwszy się na paluszki. Do DWO-RZAN)

Co tu się za gwałt czyni?

MARSZAŁEK

Król zdrow, mości Ochmistrzyni!

KRÓL

Tak, znów

Jestem, tak jak przódzi, zdrow.

OCHMISTRZYNI

(aż przysiadła ze wzruszenia)

O, jakżem temu rada!

(ze zgorszeniem do KRÓLEWNY, która wysmyk-
nęła się spoza niej)

Królewno! nie wypada!...

(KRÓLEWNA rzuca się na szyję KRÓLOWI)

KRÓL

(wskazując JAŚKA)

Najmilsza moja córko,
Oto jest Jasiek-Chwat,
Co mi przywrócił zdrowie.
Jestem mu wielce rad.
I chciałbym, by wśród nas
Po wieczny został czas.

(do JAŚKA)

Zbliż się.

Patrz, starszą córkę mam
I tobie ją za żonę dam.

(smutnie)

Ach! miałem drugą córkę też,
Ale ją dziki porwał zwierz
I nie wiem nawet, gdzie jej grób.

(weselej)

Ze starszą dziś ty wezmiesz ślub.

(wtem zaczłapalo coś za drzwiami — wszyscy się
obejrżeli)

S C E N A 11

GŁOS OD PROGU

Kuma - kum.

JASIEK

(rzuca się ku drzwiom)

Gdzieś ty?

GŁOS

Tum.

(wchodzi ZAKŁĘTA ŻABA)

MARSZAŁEK

(groźnie)

Precz stąd, żabo!

Precz, ropucho!

DWORZANIE

A palnij ją laską w ucho!

ŻABA

Jasiu, ratuj!

JASIEK

Stójcie!
Czy to ładnie,
Że waść z kijem na nią wpadnie?

MARSZAŁEK

A ładnie. Tego brakowało może,
Żeby żaby łaziły po królewskim dworze!

(zamierza się na Żabę)

JASIEK

(zasłonił ją sobą)

Krzywdzić nie pozwolę!

MARSZAŁEK

Kiedys taki, oboje wynoście się w pole!

KRÓL

(do JAŚKA)

Zostaw żabę:
stworzenie brzydkie, nieuczone.
(kusząco)

Dostaniesz pół królestwa,
Królowną za żonę...

JASIEK

Choćbyście mi pół królestwa dali,
A drugie pół jutro dodać obiecali,
Nie porzucę Żaby, co mnie prowadziła.
Nie chcę twej Królowny.

(Do ŻABY)

Chodź, Żabusiu mila!

(całuje ją)

(Skóra z ŻABY opada — staje śliczna KRÓLEWNA
w srebrnym gorseciku, w modrej, w srebrne kwia-
ty spódniczce, z perłami na białej szyjce i srebrnej
koronie na głowce)

DWORZANIE

(otwarli usta z podziwu)

A a a... a a a... a a a...

JASIEK

Tys królowną, nie żabą!
(przykleka i całuje jej rączkę)

OCHMISTRZYNI

(mdlejąca z radości)

Ona... słabo mi... słabo...

KRÓL

(wzruszony)

Chwila najśladza!
To córka moja młodsza!

KRÓLEWNA - ŻABA

(rzuci się w objęcia KRÓLA-OJCA i KRÓLEWNY-
SIOSTRY, potem wraca do JAŚKA)

Dziękuję tobie, Jasieńku,
Spadły ze mnie złe czary.
Teraz jestem szczęśliwa,
Ach! szczęśliwa bez miary!

WSZYSCY

Znikła z zamku choroba,
Znikły z zamku złe czary.

KRÓL

I jesteśmy szczęśliwi,
Ach! szczęśliwi bez miary!

STARSZA KRÓLEWNA

(podbiega do JAŚKA z drugiej strony)

Za siostrę kochaną
dziękuję ci, rada.

(całuje go w policzek)

OCHMISTRZYNI

(raptownie przyszła do siebie i zgorszona woła)

Królowno, co czynisz?

Ach, to nie wypada!

KRÓL

A teraz, Jaśku,
W podziękę
Najmłodszej mojej, weź rękę.

(JASIEK bierze za rękę MŁODSZĄ KRÓLEWNE
i występuje z nią na środek sali)

DWORZANIE

Wiwat Królowna - Żaba!
Wiwat Jaśko - Chwat!!
Niech żyją sto lat!

KRÓL

Jedź po matkę, a w niedzielę
Wyprawiam sute wesele.

Zasłona spada.

Koniec aktu trzeciego.

A K T IV

O s o b y: KRÓL-OJCIEC, MATKA-STARUSZKA,
SMOK, PANSTWO MŁODZI, DWAJ BRACIA, KRÓ-
LEWNA-SIOSTRA, OCHMISTRZYNI, MARSZA-
LEK — STARSZY DRUŻBA, ORSZAK WESELNY,
MUZYKANCI.

*Zasłona spuszczone. Przed zasłonę wychodzi STAR-
SZY DRUŻBA w czapie z pawimi piórami, z różgą
weselną, ślicznie ustrojoną pozłótką, piórami, kwia-
tami i wstążkami.*

S C E N A 1

STARSZY DRUŻBA

Miła mi dziś służba.
Jestem starszy drużba.
Na królewny weselisku
Trzy dni będę tańczyć w ścisiku.

Miła mi dziś służba,
Jakem starszy družba!
Zamek w złocie i w zieleni,
Bo się Chwat z królową żeni.
Nie dziw więc, że gości wiele
Zjechało się na wesele.
A mnie miła służba,
Bom dziś starszy družba.
Grajcie, grajki, z całej duszy,
Niech się świat do tańca ruszy!
Grajcie choćby trzy niedziele.
Jak wesele, to wesele!

*(zagrała muzyka na melodię 11 i umilkła: zasłona
się podnosi)*

SCENA 2

Widać dziedziniec przed królewskim dworem cały
wysypany żółciutkim piaskiem i tatarakiem pach-
nącym. W ganku stoi KRÓL, a przeze drzwi widać
STARUSZKĘ - MATKĘ w wielkim rurkowanym
czepcu, jak się kręci koło weselnego stołu, którego
cały środek zajmuje wielki korowaj weselny. Za
MATKĄ krok w krok chodzi oswojony SMOK.

MATKA
(wychodzi na ganek, do KRÓLA)
Najjaśniejszy Królu,
Lepsze macie oczy,
Spójrzcie, czy orszak
Weselny nie kroczy?

KRÓL-OJCIEC
(patrzy ku drodze)
Nie widać nic zgoła.
Daleka, matko, droga
Do zamku z kościoła.

MATKA
(odeszła i za chwilę wraca)
Najmiłościwszy królu,
Lepsze macie uszy,
Posłuchajcie: nie słychać
Śpiewania wśród głuszy?

KRÓL-OJCIEC
(nasłuchuje)
Nie słychać nic zgoła.
Daleko, matko miła,
Do zamku z kościoła.
(muzyka)

(OBOJE wypatrują i nadsluchują, a SMOK przywarował jak pies u stopni ganku. Słuchać dalekie granie bębenków i skrzypek).

MATKA

Czy mi w uszach dzwoni?

KRÓL-OJCIEC

To muzyka goni...

(słuchać pokrzykiwania druhen)

MATKA

Czy to Smoczek ziewa?

KRÓL-OJCIEC

Nie, to orszak śpiewa.

(słuchać już słowa pieśni)

CHÓR WESEŁNY DRUHEN

(śpiewa)

Oj, z kościoła już wracamy, z kościoła!
Panna młoda, jak różyczka, wesola.

CHÓR DRUŻBÓW

Oj, do domu już wracamy, wracamy!
A otwórzcie, a otwórzcie nam bramy!

RAZEM

Państwo młodzi tacy piękni jak zorze!
Niech im Pan Bóg w nowym życiu pomoże!

MATKA

(uradowana)

Jadą! jadą, Królu miłościwy!
A mój Jasiuleńko jak obrazek żywy!

S C E N A 3

Wchodzi orszak weselny wiedziony przez STAR-SZEGO DRUŻBĘ, potrząsającego różgą weselną. W pierwszą parę idą PANSTWO MŁODZI, w drugą parę PASIBRZUCH prowadzi STARSZĄ KRÓLEWNE, w trzecią DUSIGROSZ wiezie grubą PANIĄ OCHMISTRZYNIE; dalej we wstążkach DRUHNY z DRUŻBAMI, a na końcu MUZYKANCI. MATKA i KRÓL-OJCIEC zstępują z ganku witając młodych chlebem i solą na złotej tacy. PANSTWO MŁODZI przystępują do nich.

MATKA

Witaj mi, synowo!

KRÓL-OJCIEC

Witaj, miły zięciu!

STARSZY DRUŻBA

(do weselników)

A teraz tańczymy
Każdy za dziesięciu!

CHÓR WESELNIKÓW

Grajcie, grajki, grajcie żwawo!

(MUZYKANCI grają od ucha, melodia 12)

WESELNICY

Hopsa! hasa! w lewo! w prawo!

(ustawili się parami do mazura, w ręce klasnęli,
przytupnęli. Tańczą. Muzyka gra coraz skoczniej)

SCENA 4

Zasłona się zasuwa tak, że STARSZY DRUŻBA
sam jeden przed nią zostaje. Muzyka wciąż gra, ale
cicho, z oddali dochodząca, z oddali też dochodzi ta-
neczne pohukiwanie weselników.

STARSZY DRUŻBA

Czarów, dziwnych widzieliście tu wiele:
Smoka, Skrzaty i królewskie wesele..
Usłyszeliście nareszcie tu sami,
Co się dzieje za siedmioma górami.
Ale teraz... idź spać, dziatwo kochana,
Ja zostanę tu tańczyć do rana.

(kłania się nisko czapką z pawim piórem i cofa się
za zasłonę. Słychać jeszcze, jak woła)

Grajcie, grajki, grajcie żwawo!

CHÓR TANECZNIKÓW

Hopsa! hasa!

w lewo, w prawo!

(muzyka gra skocznie)

K O N I E C

P O M O C E

DO WYSTAWIENIA BAŚNI
ZA SIĘDMIOMA GÓRAMI